Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
ROK III. numer **jedynasty,** listopad 1928 ROK III.
cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. Tel. 1016.

SPIS RZECZY: Refleksja. — Droga Dziecięctwa Duchowego świętej Teresy od Dz. J. — Objawienia prywatne w świetle nauki katolickiej. — Zaduszki. — Ratujmy dusze w czyśćcu cierpiące. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymne. — Prośby o modlitwę.

Warunki prenumeraty „RÓŻ“ :

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3'60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Msza św. Na intencję Czytelników „Róż św. Teresy” odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców przed ołtarzem Św. Teresy dnia 15 listopada 1928 o godz. wpół do 8 rano.

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW!

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników i czcicieli św. Teresy, że z końcem listopada wysyłać będziemy

Drugi rocznik 1929. Kalendarza „Róż św. Teresy“

Wydawnictwo.

PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY!

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, będacymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus.

Wydawnictwo „Róż św. Teresy”.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Józef Rychlicki
cenzor.

W Krakowie dnia 2 listopada *1928.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURJI

Rok III. Kraków, listopad 1928. Nr. 11.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Refleksja.

Więc Ty się wpraszasz w naszą miłość, w nasze serce
Któryś najsroższych cierpień doznał z ludzkiej ręki?
Ty, którego do Krzyża wbijali morderce,
Któremu żadnej ludzie nie szczędzili męki?

Więc Ty szukasz grzesznika, choć on Cię krzyżuje
Na nowo w swojem sercu i to tyle razy?
Tego, który najdroższe łaski Twe marnuje
I jeszcze się przechwala z Twej Jezu obrazy?

I Ty dla niego dzisiaj we Mszy wciąż powtarzasz
Swą ofiarę krzyżową przez Przeistoczenie?
I Ty się dlań po dziś dzień tak często narażasz
Na wzgardę, na niewdzięczność, na lekceważenie?

I Ty się sam pokarmem duszy ludzkiej stajesz
W Sakramencie Miłości, w Komunji świętej?
Ty cały miłościwie duszy się oddajesz
Niedawno jeszcze grzechu miłością przejętej?

Więc Ty żyjesz w Ołtarzu i we dnie i w nocy
Choć Cię ludzie znać nie chcą i stronią od Ciebie?
Ty nam pragniesz użyczać pociech i pomocy,
Abyśmy królowali z Tobą kiedyś w niebie?

I Ty nam raj przyrzekasz przerozkoszny, wieczny,
Za krótkie chwile Twojej służbie poświęcone?
Ty nam w niebie przyrzekasz wszystkim port bezpieczny
Za cnoty w nas przez Ciebie i z Tobą spełnione?

O Tajemnico wiary! O cudzie miłości!
Miłosierdzia Bożego niezgłębione morze!
A człowiek wobec Ciebie potrafi trwać w złości!
Człowiek tak wielką Miłość . . . . lekceważyć może? ! !

Ks. Mateusz Jeż

X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

CIĄG DALSZY.

Wyniki praktyczne ufności w Bogu.

Z poprzednich zasad wypływają niektóre prawdy praktyczne, które ujęte we formę pewników przez naszą Świętą powinne być przystępne dla każdej duszy, chcącej naśladować jej „małą drogę". Oto niektóre z nich:

„Nie można nigdy mieć za wiele ufności w Bogu tak dobrym".

„Otrzymuje się od Boga wszystko, o ile się ufa".

„To, co obraża Jezusa, co rani Jego Serce, to brak ufności".

„Tylko ufność i nic innego jak ufność powinna nas prowadzić do miłości".

Zatrzymajmy się nieco na tych myślach. To bynajmniej nie zatrzyma nas na naszej drodze; przeciwnie, dusza nasza znajdzie w nich potężne skrzydła, aby wznieść się na nich aż do Boga.

„Nie można nigdy mieć za wiele ufności w Bogu tak dobrym".

Przyczyna tego jest ta, że Bóg jest nieskończony — nieskończony w bogactwach, we wielkości, w mocy jak i w miłości. On może dawać i jeszcze dawać, dawać zawsze pełnemi rękoma i tak czynić przez wieki, a jednak nie zostanie Mu mniej do dawania, bo rozdając Swe dary i łaski strumieniami, nie traci ani najmniejszej cząstki Swych nieskończonych doskonałości. On zostaje tem, czem był wprzódy: Nieskończonym. Należy to do Jego chwały, że może dawać bez miary, i to stanowi Jego radość, że daje rzeczywiście wszystko, co Jego stworzenia mogą lub chcą otrzymać z Jego darów. Im więcej proszą, tem więcej lubi im dawać. Jeżeli jednak w jednem ze Swych stworzeń, odrodzonych przez chrzest, widzi dobry Bóg chrześcijanina, Swe dziecko, jeżeli dalej w tym chrześcijaninie widzi duszę, która na ziemi nie ma innej ambicji jak tylko Jemu się podobać i kochać, Go jakie granice może mieć Jego wspaniałomyślność?

Serce dobrego Mistrza nie pragnie czego innego jak tylko się otworzyć i wylać strumień Swych łask, a to co je otwiera jest ufność, a zwłaszcza ufność naiwna i zuchwała dziecka.

Z Bogiem inna sprawa jak z nami, bo my bardzo prędko się męczymy dawaniem; On zaś nigdy. Kto nas prześladuje swemi prośbami, staje się nam natrętnym; im więcej zaś prosi się dobrego Boga, tem więcej sprawia się Mu przyjemność.

Są także łaski, o które zaledwie ważymy się prosić, bo zdają się nam zbyt wielkie; a jednak to co względem nas jest największem, pozostaje zawsze bardzo małem w stosunku do Boga. Byłoby więc z naszej strony wielką chwałą Bożą, mierzyć nasze prośby Jego wielkością, zamiast stosować je do naszej nicości, i we wszystkich naszych modłach mieć wzgląd raczej na to, czem On jest, niż na to czem my jesteśmy.

To właśnie czyniła św. Teresa, Ona myślała, że **„Bóg nigdy nie daje pragnień, nie mogących się ziścić.** To co On natchnie żeby Go oto prosić, chce też mi użyczyć". Mówiła jeszcze sobie, że małe dzieci mają prawo do wszelkiej śmiałości względem swoich kochanych rodziców. „**Moją wymówką**, pisała mówiac o pewnej prośbie przez nią zanoszonej i mogącej się zdawać zbyt śmiałą, **moją wymówką jest mój tytuł dziecka.** Dzieci nie zastanawiają się nad doniosłością swych słów. Pomimo tego, jeżeli ich ojciec lub matka wstąpią na tron i posiądą ogromne skarby, nie wahają się zaspokoić pragnień ich małych istot, które kochają więcej od siebie samych. Aby im sprawić przyjemność, czynią nieraz głupstwa i posuwają się aż do słabości względem nich".

Ożywiona temi uczuciami, nie obawia się św. Teresa żądać dla siebie doskonałej czystej miłości; owszem, stawia ogromne pragnienia, wielkie jak świat, których ziszczenie będzie się rozciągało przez wieki, ba całą wieczność. I gdy to uczyni, odważa się wołać w prostocie swej ufności, że Pan uczyni dla niej dziwy, które przekraczają nieskończenie jej niezmierne pragnienia. Skądinąd skutki potwierdziły jej ufność. Jej posłannictwo potwierdzone przez tyle cudów jest tego dowodem. I czy to nie jest najbardziej przekonywującym dowodem prawdziwości jej słów: **„Nie można nigdy mieć za wiele ufności w Bogu tak dobrym".?**

Trzeba tu jednak uczynić jedną uwagę. Można bowiem grzeszyć przez nadmiar ufności, czyli przez zarozumiałość, a tak grzeszyłby ten, króry chcąc żyć dalej w grzechu lub oziębłości, uważałby się mimo to pewnym zbawienia lub doskonałości pod warunkiem, że uzupełni ten brak dobrej woli przez nadmiar ufności. Podobne postępowanie byłoby w praktyce herezją, co doprawdy nie leży w naszym zamiarze.

Przypuszczamy przeciwnie ugruntowaną dobrą wolę i jedną z tych licznych dusz, która będąc jeszcze daleką od doskonałości, łączyłaby w sobie pragnienie należenia całkowitego do Boga z wielu niedoskonałościami i uchybieniami. Zdarza im się niedotrzymywać swych postanowień i wpadać w pewne błędy, a nawet grzechy. Na dnie jednak ich duszy pozostaje wola uświęcenia siebie i zawsze trwa usposobienie pracowania poważnego w tym kierunku. O takich więc duszach mówimy, że mogą się oddać zupełnie ufności.

Takim owszem mówimy, aby się nie zadowalały słabemi pragnieniami, ale, aby je mierzyły swemi potrzebami, które są wielkie, i hojnością Bożą, która jest nieskończona.

Jeżeli się otrzymuje mało od dobrego Boga, to dlatego, że się Go mało prosi. Pan Nasz czynił z tego powodu swoim uczniom tę czułą wymówkę: „Nie prosiliście jeszcze o nic w imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". (Jan, 16, 24).

Trzeba jednak prosić. Aby prosić, trzeba pragnąć, trzeba ufać, mieć nadzieję, że się otrzyma. Nasz brak ufności przeszkadza właśnie Bożemu sercu otworzyć się dobrowolnie, jak podobny brak ufności przeszkodził Jezusowi wylać na mieszkańców Nazaretu swoje cuda miłości i łaski, jakby tego pragnął.

Większość cudów opisanych w Ewangielji była zdziałana na skutek ufności proszących. Gdzie ufność obfituje, tam cuda rosną; gdzie się zmniejsza, one także maleją; gdy się przyćmiewa, znikają.

Tak więc, gdy Święta nam mówi: **Otrzymuje się od dobrego Boga wszystko, o ile się ufa"** — nie jest to żadną nowością, przez nią wyznawaną. Jej słowo jest echem Ewangielji samej i 20 wieków wiary.

„Otrzymuje się od dobrego Boga wszystko, o ile się ufa." Czyż Jezus sam nie powtarzał: „Miejcie wiarę, miejcie ufność w Bogu? Wszystko jest możliwem dla tego, który wierzy we mnie; wszystko co ja czynię i on czynić będzie i większe jeszcze rzeczy uczyni".

„Trzeba ufać, pisze O. Samenenko, trzeba wierzyć i prosić o tę ufność, że Pan Bóg chce z nami robić i zrobi..... Wiara, ufność w Boga w nas działającego, to tajemnica wielkich i silnych postanowień, a tem samem i uczynków. To też Pan Jezus ciągle woła o wiarę: „Miejcie wiarę Bożą" (Mat. II, 22). „Bo wam zaprawdę powiadam: będziecie li mieć wiarę jako ziarno gorczyczne.... nic niepodobnego wam nie będzie" (Mat. 17, 20).

Po tem wszystkiem więc nie będziemy się dziwić, że św..Teresa mogła mówić: **„To co obraża Jezusa, co rani Jego serce, jest brak ufności.** (C. d. n.)

Do naszych Czcigodnych Czytelników!

Chwała Bogu, że ofiarność na kaplicę św. Teresy od Dz. J. w Rabce dokonała tak wielkiego i zbożnego dzieła i że ta kaplica jest już na ukończeniu! Atoli wielu z Ofiarodawców nie wie z jakiemi trudnościami walczy wydawnictwo „Róż św. Teresy" i gdyby wiedzieli, toby choć cząstkę swej ofiarności skierowali w tę stronę, a przynajmniej punktualniej nadsyłali prenumeratę i należytość za Kalendarze, bo to stanowi fundament wydawnictwa. Prosimy o to gorąco w imię czci tej świętej Patronki, licząc na życzliwe i skuteczne przyjęcie tych kilku słów naszych.

Wydawnictwo.

Ks. Marjan Olszewski.

Objawienia prywatne

w świetle nauki katolickiej.

(Ciąg dalszy) 8)

Kryterja i wartość objawień prywatnych.

Konieczność badania.

Jak byłoby błędem, a nawet oznaką bezbożności, odrzucać wszystkie prywatne objawienia, tak również błędnem i nierostropnem jest przyjmować je wszystkie bez różnicy i przypisywać im jednakową wartość. Oprócz bowiem prawdziwych, trafiają się jeszcze częściej objawienia fałszywe, pochodzące albo bardzo rzadko od złego ducha, albo zwykle od złych ludzi. Stąd też upomina Apostoł Jan: „Najmilejsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeżeli z Boga są; bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat."

By więc w tym względzie mieć jakąś pewność, należy dane objawienie gruntownie zbadać, czy rzeczywiście pochodzi od Boga. Wzywa do tego św. Paweł; naucza tak samo św. Tomasz, mówiąc, że trzeba starannie badać: dobre wybierać, a złe odrzucać.

Lecz teraz z kolei nasuwa się pytanie: do kogo należy badanie, kto jest kompetentny w rozpoznawaniu prawdziwych od fałszywych objawień?

Otóż z natury rzeczy wynika, że nie każdy wierny jest do tego zdolny. Ogół katolików zadośćuczyni obowiązkowi przezorności, informując się kapłanów i w poszczególnych wypadkach trzymając się posłusznie wskazówek swych duszpasterzy - biskupów. Właściwe zaś umiejętne badanie mniemanych objawień jest obowiązkiem i zadaniem uczonych teologów; wyrok atoli i ostateczna decyzja należy do Ojca św. Ponieważ badanie odbywać się powinno według ścisłych zasad nauki, i to nauki świętej, więc naturalnem jest, że prawo badania przysługuje w pierwszym rzędzie teologom. Rezultat pomyślny tych badań daje nam pewność względną, ludzką, że objawienie jest prawdziwe. Mówimy ludzką, bo dopiero Kościół św. może wydać orzeczenie stanowcze, które przyjąć należy „fide divina".

Celem badania naukowego nie jest krytyka tego, co Bóg objawił, bo tego badać i sądzić nikt nie ma prawa; lecz przy analizie treści danego objawienia i towarzyszących mu okoliczności chodzi głównie o to, czy mniemane objawienie pochodzi od Boga.

Sposoby badania.

Badania objawień, przez Kościół jeszcze nie aprobowanych, ma się odbywać: 1) ściśle według zasad wiary katolickiej,

2) według reguł naukowych św. umiejętności, 3) ze starannością i skromnością.

Pierwszą wiec oznaką i główną prawdziwości objawienia jest jego zgodność z dogmatami wiary świętej; nie w tym sensie, jakoby ta zgodność dowodziła już boskości objawienia, lecz, że należy mniemane objawienia odrzucić zaraz, jeśli się znajdzie w nim coś, co się sprzeciwia nauce Kościoła katolickiego. Naucza o tem św. Paweł w liście do Galatów, podobnie też mówi św. Teresa w swym żywocie własnym.

Co do drugiego punktu, diagnozę i analizę objawień należy przeprowadzać według najnowszych metod badań naukowych, oraz ustalonych reguł św. umiejętności. Przy badaniu objawień powinny być uwzględnione wyniki wiedzy ścisłej, dotyczącej analogicznych symptomatów zachodzących przy niektórych zjawiskach nadnaturalnych (neurologja, patalogja psychiczna: histerja, katalepsja, telepatja, autosuggestja, epileptyka, ekstaza naturalna, somnambulizm, ewentualnie hipnoza i t. p.) Lecz przedewszystkiem musimy pamiętać, że Kościół posiada już gotowe reguły do badań objawień prywatnych, ułożonych przez scholastyków, a potwierdzonych praktyką rzymskich kongregacyj w procesach kanonizacyjnych i uświęconych tradycją wiekową. Omówimy je obszerniej w następnych rozdziałach.

Dalej odbywać się ma to badanie ze starannością, czego wymaga ważność, delikatność i zawiłość przedmiotu, i ze skromnością, czego wymaga chrześcijańska miłość, pokora i cześć, jaka się należy osobom, których najprawdopodobniej użyć raczył Bóg za Swe narzędzia.

Na konieczność tego wskazuje z naciskiem Benedykt XIV, który sam swem postępowaniem daje nam najlepszy przykład. Przy badaniu więc powinniśmy się starać o to, by miejsca mające sens kilkoraki, wyjaśnić tak, by były zgodne z regułami wiary. W objawieniach z konieczności muszą być miejsca niejasne, mniej zrozumiałe. Niesłusznem tedy byłoby odrzucać zaraz objawienie jako fałszywe, jeśli na pierwszy rzut oka nie możemy znaleść należytego sensu. Dopiero, gdy po dokładnem zbadaniu przekonamy się o jawnej sprzeczności danego miejsca z dogmatami, wtenczas możemy być pewni, że objawienie nie jest prawdziwe.

Na dowód przytoczymy tu dwa klasyczne zdania z objawień św. Brygidy, które na pozór zdają się zawierać błędy przeciw wierze, a jednak, należycie wytłomaczone, nie zawierają nic sprzecznego z wiarą katolicką i nie były przeszkodą, że objawienia świętej otrzymały pozytywną aprobatę Kościoła. W objawieniach tych mówi raz Chrystus do świętej, żaląc się na niegodnych kapłanów: „Perdiderunt clavem, qua miseris deberant aperitre coelum". Każdy teolog pozna że, wyrażenie to wprost wzięte, mieści błąd przeciw wierze. Lecz papież Benedykt XIV zwraca uwagę, że błąd tu jest tylko pozorny i tak

to zdanie wyjaśnia: „Niegodni kapłani stracili władzę kluczów, o ile ich prawni zwierzchnicy wzbronili im udzielania świętych sakramentów".

W innem miejscu mówi Pan Jezus do św. Brygidy: „Trzy rzeczy miałem przy śmierci mej: najpierw wiarę, gdy klęcząc modliłem się ze świadomością, że Ojciec może wybawi mię od męki; po drugie nadzieję, gdy tak wytrwale oczekiwałem..; po trzecie miłość.... i t. d.

Że Chrystus nie mógł żywić aktów wiary i nadziei, jasnem jest według jednomyślnej nauki teologów, a jednak tekst powyższy da się pogodzić z nauką Kościoła, jeśli się go tłomaczy w należytym sensie, tak jak go tłomaczy biskup Consalvus Durantus. Według niego wiara w tem miejscu nie jest nic innego, jak wiedza, albo świadomość, a nadzieja jest tu niezachwianem pewnem oczekiwaniem Zbawiciela, że Człowieczeństwo Jego otrzyma chwałę po przebytych cierpieniach. Podobnie, jak w tych wypadkach należy postępować we wszelkich innych wątpliwościach, a pozorne sprzeczności dadzą się usunąć. C. d. n.

ZADUSZKI.

Już się na ziemię chyli zmrok czarny,
Ostatni słońca blask gaśnie,
Czemuż tak rojno w ciszy cmentarnej?
Święcim „zaduszki" dziś właśnie.

Tu wszyscy równi śpią w ziemi łonie,
Prochem doczesne ich ciała,
Lecz sąż ich dusze w niebiańskiem gronie,
Czy je przyjęła Twa chwała?

Przebacz im Boże — choć ciężka wina
Nieraz sumienia obarcza,
Wszak krzyż Jezusa, Twojego Syna,
To nasza zbawcza jest tarcza.

Przebacz im Boże! — Do swojej chwały
Przyjm — wyzwól z męki czyścowej,
Biedne te dusze wiele cierpiały
I szły po drodze cierniowej.

„Zdrowaś Marya — spoczynek wieczny"!
Modlitwa z łzami się splata,
Każdy ma tutaj skarb swój serdeczny,
Z którym się rozstał wśród świata.

Te kwietne wieńce świateł tysiące,
Jak miłość ku wam tak płoną.
Pokój wam biedne dusze cierpiące,
Lekkiem wam ziemi bądź łono.

Nie maćmy ciszy — w słodkiej otusze,
Że Bóg im ześle zbawienie,
Chodźmy, zostawmy w spokoju dusze,
Gdzie się unoszą ich cienie! *P. Wężyk.*

[2] Ratujmy dusze w czyścu cierpiące.

CIĄG DALSZY.

Oprócz męki duchowej, wypływającej z pozbawienia do czasu widzenia Pana Boga, jest też w czyścu cierpienie kary czyli fizyczne. Dusze te są wprawdzie bezcielesne, ale mogą cierpieć boleści fizyczne, skoro jak nas Objawienie uczy — i złe duchy i dusze potępione, równie bezcielesne, podlegają wiecznemu cierpieniu fizycznemu, czyli mękom zmysłów w piekle.

Pismo Boże i Ojcowie św. uczą, że dusze w czyścu cierpią mękę ognia. Jest dogmatem Kościoła katolickiego, że dusze czyścowe cierpią oprócz czasowej utraty Boga, jeszcze inne boleści i męczarnie ognia. Czy ta męka spowodowana jest przez rzeczywisty ogień, czy ten ogień jest materjalny, czy różni się od ziemskiego, o tem Kościół nic nie orzekł. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że natura i skutek tego ognia są zupełnie inne od ognia ziemskiego, a tem samem działaniem jego musi być bez porównania sroższe. Ogień bowiem ziemski pali wprawdzie strasznie, ale przecież należy pamiętać, że dany on nam jest od Stwórcy jako jeden z największych dobrodziejstw i darów naturalnych, bez którego nie można sobie nawet wyobrazić możliwości istnienia i rozwoju ludzkości. Ale jakżeż musi być strasznym i okropnym w swej srogości i skutkach żywioł tego ognia, który mądrość i wszechmoc Boga stworzyła nie dla dobra i wygody swych stworzeń, lecz wymyśliła na karanie grzechu! Ogień ten jest narzędziem rozumnem w ręku nieskończenie sprawiedliwego i świętego Boga! Przenika on nawskróś duszę, wypala wszystką rdzę grzechu, działa również na wyobraźnię, na rozum, pamięć i wolę. Biedne dusze czyścowe tylko ogień mają w sobie i około siebie, ogniem są odziane jak szatą, ogień widzą, ogień cierpią, ogniem oddychają.

W Piśmie św. występuje ogień jako żywioł i narzędzie, jako mściciel Bożej sprawiedliwości. Według św. Piotra ogień stanie się przy końcu świata środkiem szczególnej chłosty Bożej.

Kara czasowego odłączenia od Boga nie jest dla dusz czyścowych sama w sobie środkiem oczyszczenia. Winę tych dusz stanowi grzech, jakby zanieczyszczający brud, który się osadził na duszy, jak rdza na żelazie, który w czyścu musi być od duszy odłączony i oderwany; aby go zupełnie zgładzić usunąć, używa sprawiedliwość Boża wypalania przez ogień. Ten ogień karzący staje się równocześnie ogniem oczyszczającym, który wypala plamy duszy podobnie jak ogień na ziemi jest równie najsilniejszym środkiem oczyszczającym.

To jest pewnem, że dusze w czyścu goreją, że płoną, że istotę ich trawi i pożera ogień tak gorący, tak palący, że choć są nieśmiertelne, zginęłyby w nim w okamgnieniu, gdyby Bóg ich istnienia nie podtrzymywał wszechmocą swą cudownie.

I nie mamy się dziwić temu jak może dusza bezcielesna ponosić fizyczne męczarnie palenia, gdyż jak wyżej wspomnie-

liśmy natura ognia w piekle i w czyścu jest najprawdopodobniej inną od ognia ziemskiego. A zresztą i tu na ziemi, kiedy w ogniu pali się ciało to właściwie od ognia cierpi dusza, choć jest niematerjalną, boć przecież samo ciało bez duszy (martwe) nie cierpi. Czemużby więc Pan Bóg nie mógł tak sprawić, żeby ogień bezpośrednio palił duszę, tak jak na ziemi może ją palić za pośrednictwem ciała?! Jeżeli dusza może cierpieć od ognia za pośrednictwem ciała, to za sprawą Bożą może cierpieć wprost od ognia, bez takiego pośrednictwa.

Tak zatem nietylko katusze duchowe, wynikające z pozbawienia Boga, ale i męczarnie fizyczne, jakie ponoszą dusze w czyścu z palenia ognia, przewyższają wszystkie najstraszniejsze boleści i cierpienia razem wzięte, jakie nam tu na ziemi są znane.

A karę tę wymierza sprawiedliwość Boska w stanie, w którym niema już miłosierdzia, łaski ani zasługi, lecz jedynie kara i pokuta. Gdy tu na ziemi cierpimy w ciele, to o wiele mniejsze boleści nasze przerywa sen, spoczynek tymczasowy, ulgę przynoszą różne łagodzące środki, roztargnienia, rozrywka; ale tam dusza pogrążona w nieprzerwanej ciemnej nocy ogromu mąk najstraszliwszych, jedną tylko myślą jest zajęta:

Na te boleści straszne zasłużyłam sobie sama moją lekkomyślnością; gdybym była więcej kochała Pana Boga i lepiej Mu za życia służyła, mogłabym uniknąć tych pożerających płomieni. O biada mi, iż nie umiałam korzystać z daru czasu, że nie chciałam cierpliwie znosić krzyżów i przeciwności, że nie pełniłam dobrowolnej pokuty! Teraz jedną pomoc, ulgę i ratunek mogą mi przynieść tylko ci, których pozostawiłam na ziemi, lecz niestety, tam nikt o mnie nie pamięta, nikt o mnie nie myśli! Jestem beznadziejnie opuszczona i dlatego kto wie, jak długie jeszcze lata będę tu tak bez pomocy konać ....

O biedne, zapomniane i opuszczone, duszyczki czyścowe!

Wobec powyższych rozważań jasnem się staje, że wszystcy my tu żyjący na ziemi mamy moralny obowiązek śpieszenia z ustawiczną i żarliwą pomocą tym najnieszczęśliwszym istotom.

Główniejsze pobudki, dla których powinniśmy dusze czyścowe ratować są następujące.

„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej, ze wszystkich sił twoich" — to jest pierwsze i najważniejsze przykazanie Boże, to jest najgłówniejszy nasz obowiązek! Mamy zatem kochać Pana Boga wszystkiemi siłami naszemi. A jeżeli ktoś kogoś miłuje, to stara się czynić to wszystko, o co osobie ukochanej najbardziej chodzi, czem jej może sprawić największą przyjemność, a zarazem stara się usunąć to wszystko, co dla osoby umiłowanej jest przyczyną smutku i przykrości. Otóż z miłości ku Pana Bogu powinniśmy stale ratować dusze czyścowe bo On je kocha miłością niepojętą, pragnie je widzieć jak najrychlej przy Sobie, i — że się tak po ludzku wyrazimy — cierpi niewymownie, iż sprawiedliwość Jego Boska musi trzymać te dusze umiłowane

w mękach czyścowych, aż dopóki one nie wyrównają długu swej pokuty do ostatniego szelążka. Dlatego Bóg jest niezmiernie wdzięczny i wspaniałomyślną da kiedyś nagrodę tym duszom na ziemi żyjącym, które przychodzą Jego miłosierdziu z pomocą, zaspakajając Jego najgorętsze pragnienia co do dusz w czyścu cierpiących.

Tak jest. Bóg pragnie zbawienia ludzi i z całem utęsknieniem Ojcowskiej miłości chciałby widzieć jak najprędzej dusze czyścowe w światłości chwały Swojej, a tylko sprawiedliwość i świętość Jego nie mogą znieść skalania w Królestwie niewinności. Stąd wszystko, co się przyczynia do prędszego oczyszczenia dusz cierpiących jest najpożądańszem Panu. Milsza i przyjemniejsza Bogu — mówi św. Tomasz — modlitwa i ofiara za umarłych, niż za żywych, a to dlatego, bo pierwsi nie są w możności pomagać sobie. Ta pomoc umarłym — dodaje święty Damascen — jest najmiłosierniejszemu Bogu wielce przyjemna i upragniona; niema przeto pewniejszej drogi do zyskania łaski Boskiej, jak szczera i gorliwa pomoc duszom czyścowym.

Wiemy, że Syn Boży wydał Siebie na najstraszniejsze upokorzenia i na najokrutniejsze męki dla szczęścia naszego wiecznego. Jeżeli zatem Pan Jezus tak wielką miłością kocha wszystkich ludzi, jeżeli najczulszą miłością kocha sprawiedliwych na ziemi, pomimo ich słabości i błędów, jakim podlegają, — jeżeli kocha nawet grzeszników, oczekując ich nawrócenia i poprawy, bo zawsze pragnie ich zbawić, — jakąż niezmierną, niepojętą miłością Boski Odkupiciel kocha dusze czyścowe, które już Go obrażać nie mogą, które Go kochają płomienną miłością, które za Nim tęsknią i gorącem pożądaniem pragną z Nim się połączyć!

Pan Jezus widzi w tych duszach wybranych cenę bolesnej Męki i Krwi Swej przelanej. Boskie Serce Jego pragnie przypuścić je jak najrychlej do uczestnictwa chwały i szczęścia Swego. Lecz, dopóki zmaza grzechu w nich pozostaje, nieskończona świętość i sprawiedliwość Jego, musi wstrzymywać objawy tej miłości; stąd Serce Jego przenajświętsze cierpi niejako z temi cierpiącemi duszami i w nasze ręce składa los ich, wołając do nas: — Zlitujcie się! zlitujcie się nad ukochanemi oblubienicami Memi, za które wszystką Krew przelałem i śmierć okrutną poniosłem! Ach, w waszej to mocy przyśpieszyć ich szczęście i Moje połączenie z niemi! Wszystko, co uczynicie dla nich, uważać będę jakbyście dla Mnie Samego uczynili i stokrotnie was za to nagrodzę.

A zatem miłość nasza do najsłodszego Serca Jezusa i pamięć na stokrotną nagrodę winny być dla nas nową podnietą i zachęta do ratowania dusz czyścowych.

Również należy pamiętać o tem, że N. Marja P. jest przecież Matką nietylko nas na ziemi żyjących, lecz także dusz czyścowych, które kocha najczulszą miłością i nad któremi lituje się z najgłębszem uczuciem serca macierzyńskiego. Matka Bo-

ska pragnie gorąco, byśmy siostry i braci naszych w czyścu cierpiących wszystkiemi siłami i pośpiesznie ratowali.

Z nabożeństwa zatem do Matki Boskiej, jako czciciele Naświętszej Marji Panny winniśmy wspierać dusze czyścowe, by przez to Królowej nieba i ziemi sprawiać przyjemność i pocieszać Jej najsłodsze Serce macierzyńskie. C. d. n.

Korespondencja.

W odwiedzinach u Św. Teresy.

Pociąg pospieszny dążący do Paryża przemknął przez Lisieux.

Pozostała po nim smuga dymu, oddalające się wciąż echo i garstka podróżnych opuszczonych na peronie. Jasne bluzeczki, granatowe berety z biało czerwonemi odznakami przeważają wśród przybyszów. To pielgrzymka pensjonarek polskich.

Południe dnia lipcowego. Upał nie do zniesienia. Mała mieścina normandzka jaką jest Lisieux zasnuta kurzem. Zda się, że ziemia pali się pod stopami. a mury kamieniczne rozpadną się w nadmiernem gorącu. Każdy krok parzy! Każdy oddech osadza w spiekłych ustach warstwę pyłu. Łzy wyciska każde spojrzenie na rozpalone do białości kamienie lub przesycone jasnością powietrze.

W skroniach tętna biją jak młoty, nie słabiej biją nasze serca, czy ze zmęczenia....?

O nie! Któż myśli o zmęczeniu gdy za chwilę ujrzeć mamy Carmel. Czem bliżej celu, tem szybszym staje się mimowoli krok. Ale oto, już musi być niedaleko klasztor, bo coraz gęstsze są sklepy i stragany z dewocjonalami, coraz częstsze okrzyki zachwytu nad pięknem obrazu czy statuy Św. Tereski.

Naprężenie nerwowe wciąż wzrasta, kiedyż nareszcie będzie ten Carmel?

Niewiadomo dlaczego wyobrażamy sobie wszystkie, że będzie to klasztor na wysokiej górze, widoczny z daleka. To też spotyka nas nielada rozczarowanie, gdy nagle wśród ciasnej uliczki przystajemy przed wielkim, czerwonym budynkiem okratowanym potężnemi kratami. To ma być Carmel? Ależ to zwykły klasztor i to nawet u nas w Polsce są ładniejsze! Nastrój się psuje! Nagle poczyna się czuć zmęczenie i upał, których jeszcze przed chwilą się nie odczuwało. Zawiedzione rozglądamy się podejrzliwie wokoło. Cóż — zwykła ulica i kwita.

Tylko tłok nieopisany.

„Proszę pani czemu nie idziemy dalej?“ „Proszę pani czy to już wszystko, a gdzie św. Tereska?“

Gdzie niegdzie odzywają się malkontentki: „Warto było przyjeżdzać“! „Nic nadzwyczajnego! Pewno będzie zapóźno i nie pokażą nam św. Tereski!“ Wreszcie usuwa się zapora, która

były nagromadzone auta. Idziemy dalej. W pierwszych szeregach powstaje szmer.

Jeszcze parę kroków i wszystkie stajemy przed kościołem dotąd zakrytym murami.

U wejścia ogromny posąg św. Teresy nieskazitelnie biały, wyciąga ku nam dłonie. Cokół opleciony kwiatami.

Ciżba ludzka tak zatamowała przejście, że znów musimy się zatrzymywać. Zaduch pomięszany z duszącą wonią kwiatów prawie odbiera przytomność. Jeszcze chwila a rostopimy się w słońcu! Uderza nas niezwykła skupiona cisza.

Żadnych śpiewów, żadnych wspólnych modłów, tak jak u nas w cudownych miejscach.

Aż nagle z tego upału, tłoku, światła dostajemy się do ciemnego, chłodnego wnętrza kościoła.

Wchodzimy w momencie błogosławieństwa Najśw. Sakramentu. W oddali ponad morzem głów ludzkich pobłyskuje monstrancja, unoszą się dymy kadzideł i wonie róż.

Ołtarz tonie w różach, tych wielkich, cudownych różach o tysiącach odcieni, jakie zna tylko Normandja, ta ojczyzna świętej Patronki róż. Wokół nas brzmi modlitwa i śpiew w obcym języku, mimo to czujemy się jak w polskim kościele. To urok tej Małej a Wielkiej świętej sprawia, że na równi z krajowcami garniemy się do Niej. Łączy nas tą wielką Swoją miłością, która ogarnia wszystkich.

Z chwilą, kiedy błogosławieństwo się skończyło, kościół nieco opustoszał tak, że mogłyśmy obejść go i przyjrzyć mu się spokojnie. Jest to kościółek niewielki, lecz ładny.

Pierwszą rzeczą, która uderza zaraz przy wejściu jest wspaniała rzeźba w wielkim ołtarzu.

Na tle niebieskiego witrażu widnieje dziwnie lekko i subtelnie wykonana w białym marmurze grupa. Jest ona tak piękna, że robi wrażenie nieziemskiego zjawiska. Przedstawia ona Matkę Bożą z Maleńkim Jezuskiem na ręku pod krzyżem; u stóp Jej klęczy św. Teresa i jedną ręką odbierając róże od Najśw. Panny drugą ręką rzuca je na glob ziemski.

Rzeźba ta tak pochłania uwagę, że aż nawet w cień usuwa sam grobowiec św. Teresy. Szczątki Jej znajdują się w kaplicy bocznej, w prawej nawie kościoła, odgrodzonej zamkniętą kratą.

Jest to kapliczka półkolista z sklepieniem okrągłem.

W środku sarkofag przedstawiający postać Świętej, uśpione snem wiecznym, wkoło klęczące Anioły w ekstazie, na stopniu grobowca małe dziecko - aniołek symbolizujący Ducha Wielkiej Zmarłej.

Sama figura św. Teresy jest w kolorach naturalnych, otaczające Ją postacie, z białego marmuru.

Cała kaplica jest zasypana deszczem roż, które maleńkie dzieci odwiedzające Świętą, rzucają Jej przez kratę. Bo Francuzi kochają bardzo swą „Petite — Seinte“ jak Ją nazywają.

Lecz nietylko oni Ją kochają, bo na filarach odgradzających główną nawę od bocznych naw zwisają pęki sztandarów które złożyły hołd i oddały się w opiekę św. Teresie. Krótko mówiąc widnieją tam chorągwie prawie całego świata, a między nimi i sztandar z Matką Boską Częstochowską.

Modliłyśmy się żarliwie i z wielkiem skupieniem ducha, na twarzyczkach znać było prawdziwe wzruszenie. Potem przeszłyśmy do sali obok kościoła, w której zebrano wszystkie pamiątki po św. Teresie, a więc: sukienka od Chrztu św., sukienka od Pierwszej Komunji, pierwszy habit, drobne rysuneczki wykonane przez Świętą, znany portret św. Teresy malowany przez Jej siostrę i wreszcie to co największy zachwyt wywołało wśród nas, mianowicie cudne blond loki, które obcięto św. Teresie przy składaniu ślubów zakonnych.

Wszystkie te i wiele jeszcze innych pamiątek ułożone są w niszy za kratą, tak że im się można przypatrywać, ale nie można ich dotknąć.

I tutaj też panuje cisza przerywana od czasu do czasu okrzykami uwielbienia i podziwu. Nikt nie potrzebuje mącić spokoju objaśnieniami, gdyż każda najdrobniejsza rzecz opatrzona jest w odpowiedni napis. Tak Francuzi mimo, że są narodem żywym i gadatliwym umieją milczeniem złożyć cześć tym, których kochają.

W sali tej jest też kancelarja przyjmująca datki na Msze Św. i budowe bazyliki św. Teresy oraz zapisy do bractwa pod Jej wezwaniem.

Chciałyśmy jeszcze zobaczyć siostrę rodzoną św. Teresy żyjacą dotąd w zakonie. Zgłosiłyśmy się z tą prośbą do furty.

Kazano nam przyjść po dwóch godzinach. Jakoz gdy zjawiłyśmy się w rozmownicy poraz drugi, wyszła ku nam siostra zakonna, mała zgrabniutka o dużych czarnych oczach, podobnych do oczu Wielkiej Świętej, tylko nie mających tak słodkiego wejrzenia i takiej jakby zaziemskiej zadumy jak to widzi się u św. Teresy.

Karmelitanka rozmawiała parę chwil z jedną z pań opiekunek, w końcu obiecała w modlitwach swych polecać młodzież polską swej Świętej Siostrze i dała jako pamiątkę garść słomy na której skonała Św. Teresa.

Spotkałyśmy pewną staruszkę Normandkę, która zapewniała nas, że jest nianią św. Tereski, z zachwytem opowiadając o swej św. Wychowance. Nikt jednak za autentyczność owej niani nie ręczył, więc i my z pewną ostrożnością odniosłyśmy się do jej słów i z tego też względu nie przytaczam ich tutaj. Jesze raz powróciłyśmy do kościoła, ostatnie prośby złożyć św. Teresie i pożegnać Ją, kto wie czy nie nazawsze. Słońce zachodziło, po ziemi słały się już chłodne, senne mgły, pociąg unosił nas w dal.

Jeszcze ostatnie, tęskne spojrzenie posłałyśmy ku Carmelowi.

O szczęśliwe Lisieux w murach płonęła czystą purpurą miłości niebieskiej najpiękniejsza róża świata. (*Tilja.*)

Wiadomości ze świata katolickiego.

Działalność Katolików w Holandji. Holandja jest to mały kraik nadmorski w środkowej Europie, jedenaście razy mniejszy, niżli nasza Polska. Większość ludności — to protestanci, katolicy zaś stanowią trzecią część mieszkańców w liczbie około dwóch miljonów.

Ale te dwa miljony katolików, to nie tylko z imienia lub metryki ale naprawdę całą duszą katolicy! Życiem ich jest wiara święta katolicka dlatego wszystko wedle jej wzniosłych wskazań sobie urządzili. Szkoły mają swoje, katolickie; samych gimnazjów 20, a uniwersytet katolicki będzie powołany do życia już niebawem. Prasę katolicką stanowią, prócz miesięczników i tygodników, trzy duże dzienniki, z których jeden (Massbote) wychodzi dwa razy dziennie w 60.000 egzemplarzy. Wydawnictwo to posiada potężne gmachy, wiele nowoczesnych maszyn drukarskich w tem dwie olbrzymie, 25 linotypów, obfity sztab redakcyjny, techniczny i administracyjny. Po prowincji wychodzi jeszcze mnóstwo katolickich dzienniczków miejscowych. Takby tedy wypadało, że każda rodzina katolicka prenumeruje co najmniej jeden dziennik katolicki...

Posiada też ludność katolicka Holandji swoją własną radjową stację nadawczą, swoją wytwórnię filmową i wiele innych instytucji prowadzonych w duchu ściśle katolickim, co wszystko razem wzięte każe rokować temu do niedawna protestanckiemu krajowi i narodowi piękną pod względem katolickim przyszłość.

Zakon Chrystusa — Robotnika. U grobu św. Marcina Tours założony został nowy zakon „Zakon Chrystusa króla — Robotnika," którego geneza sięga r. 1926 i który ma za zadanie stawiać za wzór ludzkości cichą, pracowniczą działalność Zbawiciela. Zgodnie z życzeniem kościelnem występuje obecnie to nowe Zgromadzenie z zacisza pracy na szerszą widownię. Nowy zakon posiada w Tours (J. O. 18, rue Emilo — Zola) własny sekretarjat.

Co mówi profesor konwertyta. Norweski uczony prof. Lars Eskeland otrzymał niedawno wysokie odznaczenie państwowe za zasługi dla nauki. W czasie tej uroczystości profesor powiedział co następuje

„Jednym z powodów, dla których stałem się katolikiem, jest ten że nie mogłem dłużej pozostać w kościele, w którym z osoby Chrystusa czyni się przedmiot rozpraw. Szukam w Kościele spokoju. Znalazłem tylko jeden kościół na ziemi, który mi ten spokój daje, mianowicie kościół, który istnieje od 1900 lat. W Kościele tym nie dysputuje się. A drugim powodem, który skłonił mnie do tego kroku, był ten, że nie mogłem obyć się bez sakramentu, dzięki któremu uzyskuję odpuszczenie grzechów.

Jak spędza dzień Ojciec św. Pius XI Program zajęć całodziennych Ojca św. jest ściśle przez niego samego ułożony i sumiennie przestrzegany.

Ojciec św. wstaje, bardzo wcześnie otwiera sobie okno i sam się goli, choć ma nadwornego fryzjera. Następnie odprawia rozmyślanie, a po niem Mszę św. i dziękczynienie. Po bardzo skromnym śniadaniu składającem się z kawy i chleba z masłem, przyjmuje Ojciec św. na posłuchanie jednego ze swych sekretarzy, który Go informuje o tem co z poczty nadeszło. O godz. 9-tej odbywa codziennie narady z kardynałem sekretarzem stanu. Ojciec św. postępuje bardzo ostrożnie i roztropnie przy załatwianiu bieżących spraw i poświęca im dużo czasu. Po tem zaczynają się audjencje prywatne zastrzeżone kardynałom, biskupom i przełożonym generalnym Zakonów. Audjencje te trwają do godz. 1-ej popołudniu. Po nich zaś przychodzi kolej na audjencje ogólne: różne grupy pielgrzymów, stowarzyszeń i t. d. rozmieszczone po salach przylegających do pokoi Ojca św., czekają na Niego. Ojciec św. przechodzi poszczególne sale, zbliża się do każdego z osobna i daje do ucałowania swój pierścień z relikwiami i przemawia krótko do każdej grupy w różnych językach jak wypadnie. To trwa mniej więcej godzinę. O godz. 2-ej spożywa skromny obiad. W czasie obiadu i kolacji jeden z sekretarzy czyta Ojcu św. listy, jakie nadeszły i wyjątki z gazet. Po obiedzie wychodzi Ojciec św. do ogrodów watykańskich na przechadzkę, ażeby odetchnąć nieco świeżem

powietrzem. Zazwyczaj udaje się wtedy do groty M. B. Lourdskiej, zbudowanej w ogrodzie; tam klęka przed figurą Matki Najśw. i modli się przez chwilę. Po tej przechadzce, trwającej nieco dłużej niż godzinę, zwykł Ojciec św. napić się kawy i znów wraca do swej pracy i do udzielania w dalszym ciągu posłuchań.

Godzina wieczerzy jest zawsze niepewna. Ojciec św. nie wie, kiedy będzie mógł zakończyć swą pracę.

Zazwyczaj od godz. 8-ej jest gotów, niekiedy zaś o 9-ej lub 10-ej, a wtedy idzie do swej kaplicy, odmawiać różaniec, potem spożywa wieczerzę przy której sekretarz odczytuje mu korespondencje i wraca do swych prywatnych pokoi, gdzie jeszcze zasiada do stolika zapisując sobie wszystko, co w dniu tym załatwił i pisze listy. Po ukończeniu tego, jesze odprawia rozmyślanie, modlitwy wieczorne i udaje się na spoczynek.

Ojciec św. spowiada się co tydzień. Spowiednikem jego jest O. Alisardi, Co piątek o 4-ej popołudniu spowiada się u niego Ojciec św. w kaplicy Najśw. Sakramentu. Po skończonej spowiedzi, spowiednik znów jako zwyczajny kapłan klęką u stóp Namiestnika Chrystusowego i odbiera od niego błogosławieństwo.

Zjazd Episkopatu polskiego w Gnieźnie. Biskupi Polski w liczbie 37 odbyli w Gnieźnie w dniach od 13-go do 19-go b.m. Zjazd, poprzedzony rekolekcjami, którym Przewodniczył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia O.O. Redemptorystów. W niedziele, dnia 16-go września. odbyło się w starej katedrze gnieźnieiskiej uroczyste zakończenie rekolekcji. Mszę św.pontyfikalną celebrował J. Em. ks kardynał - Prymas, kazanie wygłosił ks. Biskup Radoński z Poznania.

Po rekolekcjach odbył się szereg konferencyj. Tak wspólne modlitwy, jak następnie kilkudniowe narady wskazują na niezwykłą ważność spraw, będących przedmiotem tych narad.

Episkopat stwierdził naprzód, iż w społeczeństwie katolickiem polskiem odczucie potrzeby religijności istnieje, że ono jest dość wielkie. Dowodem tego są kościoły pełne modlących się wiernych i manifestacje religijne, w których biorą udział niezliczone rzesze.

Jednak Episkopat jest świadom tego, że wzmiankowane objawy nie są zapewnieniem, iż społeczeństwo polskie jest dostatecznie zabezpieczone przed naporem bezbożności i przed walką o chrześcijański charakter społeczeństwa. Kościół przeżywa poważne chwile. Objawy wzmożonych ataków na Kościół i na religijność polskiego społeczeństwa podjęte i przeprowadzone obecnie ze szczególną zawziętością przez jawnych i ukrytych wrogów Kościoła katolickiego wskazują na to, że postanowiono zaatakować Kościół z różnych stron naraz, mianowicie na polu prawodawstwa, w dziedzinie nauczania religji i religijnego wychowania młodzieży przez bałamucenie społeczeństwa naukami sekciarskiemi i przez rozluźnianie przywiązania katolików do Kościoła.

Zjazd Gnieźniejski rozpatrywał powyższe kwestje i ustalił metody, nadające się do obrony religji w ogólności, a zwłaszcza religijności obecnego i przyszłych pokoleń w Polsce.

Poza tem ujawnione już niedwuznacznie niebezpieczeństwo demoralizowania narodu polskiego przez masonerję międzynarodową, wciskającą się we wszystkie dziedziny życia publicznego, wzbudziło czujnosć Episkopatu i spowodowało go do odpowiednich postanowień.

W czasie konferencji przybył do Gniezna także Ks. Nuncjusz Marmaggi, ażeby skorzystać z obecności nieomal wszystkich Ks. Ks. Biskupów dla zapoznania się z nimi oraz dla podkreślenia zupełnej jednomyślności Episkopatu Polski ze Stolicą Apostolską.

Łaski za przyczyną Św. Teresy od Dz. J. otrzymane.

Dziękuję Św. Teresie za uzdrowienie z ciężkiej choroby gardła, gdzie groziła operacja, wywiązując się z danego słowa, składam ofiarę na Mszę św. i ogłaszam w Różach św. Tereni.

Wadowice 1928. *Marja Lugas.*
Potwierdzam. *X. Barańczyk.*

Lżejszem jest życie ludzkie od czasu przejścia do nieba małej w swej wielkości a wielkiej w swej małeńkości św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

I ja tego doznaję a wywiązując się z obietnicy. składam podziękowanie św. Kwiatkowi z Karmelu za Jej opiekę nad dwojgiem sierót, którzy wśród najcięższych warunków złożyli matury i otrzymali dobre posady.

Uwielbiając dobroć i wszechmoc Bożą za łaski udzielone Tej wielkiej Świętej, polecam się i nadal Jej łaskawej opiece.

Morawica 1928. *S M. Stefanja felicjanka.*

W roku zeszłym w lipcu zachorowałam na nogi. Dostałam silnego zapalenia stawów w kolanach. Nogi popuchnięte były strasznie i dotkliwie bolały.

Pomimo tego chodziłam codziennie do kościoła, by wysłuchać Mszy św. no i oczywiście choć z trudem wielkim klęczałam.

Siostra moja, kochając mnie, odradzała mi codzienne chodzenie do kościoła, utrzymując że grzeszę, narażając się na kalectwo. — Ponieważ jej nie słuchałam, zasięgnęła rady świątobliwego księdza, który kazał mi powiedzieć, że popełniam grzech ciężki, grzech kuszenia Pana Boga, bo zbytnią swą ufnością chce wywołać cud.

Zaszło nieporozumienie bom o tem nigdy nie myślała.

Przeraziło mnie to bardzo i jak byłam w kościele a przypomniałam to sobie, to czemprędzej wstawałam lub o ile mogłam dostać miejsce w ławce siadałam.

Słuchałam jednak księdza bo wiem, że Pan Jezus tego od nas żąda.

Odprawiała się nowenna do Św. Tereni, ktorą kocham bardzo.

Chodziłam codziennie, ale nigdy nie modliłam się o uleczenie mych nóg — miałam ważniejsze prośby.

Ostatniego dnia nowenny ból nóg był tak silny, że i siedzieć w ławie trudno było.

Wróciłam do domu zmęczona b. i zaraz położyłam się do łóżka, a na drugi dzień zbudziłam się ze zdrowemi nogami i choć już jest rok i 4 miesiące nic mi nie dokucza.

Ofiarowałam św. Tereni serduszko i zamówiłam Mszę Św. dziękczynną za Jej pośrednictwem do Serca Pana Jezusa i Matki Bożej, ale myślę że należałoby to ogłosić. Niezależnie od tego św. Terenia dwa razy w cudowny sposób okazała, że mile przyjmowała ofiarowane Jej w imieniu mych córek wianki z róż na obraz Jej w kościele przy ul. Moniuszki.

Chciałabym raz jeszcze drogą publiczną podziękować św. Tereni za otrzymane łaski. Warszawa Zofja Szcześniakowa z córkami

Załączam 5 zł na rozszerzenie tego miłego pisemka.

Prośby o modlitwę.

Straciłam męża, straciłam córkę, sprzedano mi dom, chcą mnie z mieszkania wyrzucić, jedyny mój ratunek w pomocy Najświętszej Panny Marji i Świętej Teresy za których to przyczyną błagam Serce Pana Jezusa o ratunek.

Jako ofiarę na prasę celem rozpowszechniania czci Świętej Teresy ofiaruję 1 złoty.

O modlitwy proszę.

Kraków 1928. *Ant. Jakim.*

Z ruchu wydawniczego:

Znany pisarz religijny O. Konstanty Żukiewicz, przeor dominikanów w Krakowie, wydał nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej" w Warszawie wartościowe dzieło p. t. „Rozmyślania o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.

Pod skromnym tytułem „Rozmyślań" dał autor głębokie a pełne polotu studjum marjologiczne, które z prawdziwym pożytkiem duchowym i wielkiem zadowoleniem umysłowym przeczyta każdy.

Dzieło O. Żukiewicza nadaje się zarówno do rozmyślań indywidualnych, jak i do zbiorowych czytań w organizacjach i stowarzyszeniach katolickich, a zwłaszcza w ciągu maja i października.

Również nakładem tejże księgarni wyszły następujące książki:

Andrzej Bor „**Prześladowanie Kościoła Katolickiego w Meksyku**". — Autor zebrał starannie wszystkie wiadomości, jakie pomimo ostrej cenzury władz meksykańskich przedostały się na swiat o krwawych prześladowaniach ludności i duchowieństwa katolickiego, których od lat dwuch kraj ten jest widownią. Materjał cały został rozgrupowany w szereg następujących rozdziałów: I. Przez mękę ku zwycięstwu. II. Męczeństwo Meksyku. III. W obronie Kościoła w Meksyku. IV. Kilka słów o przeszłości Meksyku. V. Konstytucja meksykańska. 1917. VI. Prezydent Calles i powstanie 1927 r. VII. Czerezwyczajka Meksyku i jej szef. VIII. „Sprzysiężenie milczenia" i prasa radykalna w Polsce. IX. Akcja katolicka w Meksyku. X. Bohaterstwo katolików Meksyku. XI. Obojętność państw. Protesty świata katolickiego. XII. Polska a Meksyk.

Samo wyliczenie rozdziałów wykazuje, jak obfitą treść zawiera ta interesująca książka, której poznanie przez wszystkich z różnych względów zasługuje na zalecenie.

Msza św. za duszę ś. p. Stanisławy Muśnickiej
odbędzie się dnia 13 b. m. w Kościele OO. Zmartwychwstańców
o godzinie 8 mej rano.

Do numeru dzisiejszego dołączamy zamiast dodatku „Mali Apostołowie i Mali Święci" broszurkę p. t.: ŚW. STANISŁAW KOSTKA Z NIEBA DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA ZIEMI, na uroczystość św. Stanisława przypadającą w dniu 13 listopada 1928 roku.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.
Kraków, Batorego 6.